Nr. 9. Kraków, 20 Lipca 1919. Rok IV.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 6 K., 4 m. — fen
„ półroczna . . . . . 3 K., 2 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 60 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI NA 1 I 3 NIEDZIELĘ W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

W rocznicę unii lubelskiej.

(1569—1919).

Kiedy w r. 1386 młodziutka królowa polska, Jadwiga, zdecydowała się na ciężką ofiarę swoich uczuć i odrzuciwszy starania arcyksięcia rakuskiego, Wilhelma, oddała rękę Jagielle, księciu litewskiemu — zrozumiano w Polsce, że odtąd dwom narodom: polskiemu i litewskiemu razem się trzeba złączyć i razem iść przed grożącą od zachodu przewagą Niemców, a barbarzyństwem Moskwy od wschodu. Rozumiano to i podejmowano starania, by wielkie państwo polskie, podzielone na dwa odrębnem życiem żyjące organizmy: Litwa i Korona, zjednoczyć, spoić. Prowadziły do tego dwie drogi: pierwsza droga aneksyi (jakbyśmy dziś powiedzieli), czyli wcielenia Litwy do Polski i narzucenia jej rządów, urządzeń polskich, a zatraty narodowych cech litewskich — za takiem załatwieniem sprawy gardłowali w senacie możni panowie polscy; druga droga — unii, zjednoczenia dobrowolnego wolnych Litwinów z wolnymi Polakami, równych Litwinów z równymi Polakami.

Myślał o tem już Jagiełło, ale zbyt słabo odczuwano wtedy potrzebę unii; dzieło swego wielkiego dziada wykonał ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August. Na sejmie lubelskim, rozpoczętym 10 stycznia 1569 r. przystąpił król do traktowania połączenia Polski z Litwą. Trudności były wielkie, a robili je — wyznać każe prawda — zarówno Polacy, jak Litwini. Była nawet chwila, kiedy się zdawało, że się sprawa tak potrzebnej unii rozbije o upór posłów litewskich, którzy żądali tylko unii personalnej, t. j. osobistej (by mianowicie obce części państwa polskiego, Litwa i Korona, były złączone jedynie przez wspólną osobę panującego), a nawet miejsce obrad opuścili. Stanowczość jednak króla, dobra wola większości posłów polskich potrafiła zwyciężyć i tę trudność, tak, że unia do skutku przyszła!

Łzami radości i uniesieniem najwyższem przywitali posłowie fakt, że upragnione nastało złączenie dwóch wolnych i równych sobie narodów i zaprzysięgli unię w kościele OO. Franciszkanów w Lublinie. Następnie mimo burzy i rzęsistego deszczu udali się posłowie 1 lipca 1569 r. do drugiego kościoła OO. Dominikanów — z królem na czele, który padł na kolana przed ołtarzem, by Bogu za wielki patryotyczny czyn posłów podziękować i pierwszy zaintonował „Te Deum". Zapewne z niebios dobra i święta królowa Jadwiga brała udział w powszechnej radości, że się jej gorące spełniło pragnienie, że jej wielkoduszna ofiara nie poszła na marne, ale tak pięknym się ukoronowała skutkiem, że zgodne, złączone dwa narody, którym sama ongiś królowała, żyć będą spojone, do wspólnej gotowe obrony granic i mienia.

W dokumencie, spisanym na tę pamiątkę, powiedziano, że się dokonuje rzecz wielka, „która na wieki trwać ma". I naprawdę to była ona fundamentem siły i powagi Rzeczypospolitej; na zewnątrz dawała wielki, wspaniały widok zgodnego pożycia dwóch narodów, tak różnych między sobą — do szacunku sąsiadów skłaniała. Na zewnątrz zapobiegała nienawiści, antagonizmom niekarnych jednostek, spajała i łączyła pod jednem berłem — do wspólnej pracy i do jedności pociągała podzielone dotąd i kłócące się kraje. To też broniono tego złączenia. Broniła jej Polska wyczuwająca w niem źródło swej siły — a broniła także i Litwa, broniła krwią nawet. Bo przecież nie było powstania po rozbiorach, w któremby brakło Litwinów — a sławna ongiś jazda litewska w czasie walk z Moskalami przypomniała się znowu. I to dziwne, że tam na Litwie biło żywo serce polskie, kwitnął patryotyzm, pragnienie złączenia się znów z Polską. Stamtąd, z tej pięknej ziemi wychodzili co pewien czas mężowie, przed którymi cały naród czoło chylił — którzy sobie na jego najwyższą zasłużyli cześć: Kościuszko, wielki Naczelnik z czasów po drugim rozbiorze, Adam Mickiewicz, największy wieszcz polski — że o innych mniejszych zamilczę.

Obecna wojna zmieniła zupełnie stosunki, bo powołała Polskę do wolnego życia, a wskutek tego unię

z Litwą uczyniła aktualną. W rocznicę wielkiego dzieła Zygmunta Augusta, w rocznicę zbratania dwóch narodów staje przed nami podjęcie dawnej myśli jako konieczność. Koniecznością jest dla Polski, która swoje dzieci i na litewskiej ma ziemi, a która ich dziś krwią i orężem przed bolszewickiem obroniła piekłem. Koniecznością jest także i dla Litwy, bo ten mały kraik, sam sobie zostawiony, byłby niezdolny do długiego istnienia: otoczony Niemcami od zachodu, Moskalami od wschodu, musiałby wkrótce już uledz jednej lub drugiej przemocy; musi się więc oglądnąć za sąsiadem, któryby mu pomocą był i skuteczną wobec wroga obroną. Czy to Litwa rozumie? Czy dziś, w rocznicę unii lubelskiej jest na Litwie przekonanie, że czas ją odnowić, owszem zacieśnić i na nowy okres swobodnego rozwoju postanowić? Takie pytanie nasuwa nam dzsiejsza chwila. **Dol.**

Złamany życiem — smutkiem dręczony
Król Zygmunt, ostatni z rodu,
Zrzekł się dziedzicznej Litwy korony
Dla dobra swego narodu!...

I do Lublina sam posłów wzywa
Sterany ciężką chorobą...
W sercu kres blizki życia przeczuwa,
Że kraj okryje żałobą.
Chce sam być świadkiem
Jak dwa narody
Zgodnie swe losy ustalą,
Nieprzełamane wiekiem przeszkody
W imię „Jedności" powalą.

Zygmunt przybywa — głoszą to dzwony
Ich serca w spiż twardy biją.
Starzec przybywa — wiekiem schylony
Wspomnienia młode w nim żyją!

On prawy dziedzic — ostatni z rodu
Sierotą schodzi ze świata!...
Dla spragnionego dziedzictwa tronu
Niema ni syna — ni brata!...

Litwa i Polska!... — po jego zgonie
Muszą być jedną całością!
Dla tych narodów serce mu płonie
Jednaką wielką miłością!...

Jeden król będzie — zgodnie obrany
Rządził Augusta ziemiami,
Oba narody na wieki złączy,
Tu nadanemi prawami!...

* * *

Króla stałością — czyn dokonany
Złączył na wieki narody,
W pętach niewoli — nierozerwany
Czyn to miłości i zgody!

Szymon z Lipnicy.

W Lipnicy murowanej był kiermasz.

Najeżdżało się przekupniów i kramarzy z całej okolicy. Zajechała też Grzegorzowa na rynek, rozłożyła swój chleb we trzy rzędy na stole, posadziła syna swego Szymka i zawiesiła mu skórzaną torbę u szyi.

— Uważaj, pilnuj, nie daj się oszukać; — szeptała Szymusiowi do ucha ostatnie przestrogi. Bochenki jednakie, masz brać po pięć denarów za każdy. Grosze chowaj do kaletki, nie ostawiaj na stole, boby ci jeszcze kto porwał.

Odjechała wreszcie do domu.

Siedzi Szymuś, siedzi, po przechodniach pilno spogląda, ludzie się snują wedle straganu, ale jakoś o chleb nikt nie pyta. Już mu się przykrzyć zaczęło; pobiegałby chętnie między kramarzami, ale pamięta, co matusia mówili, więc tylko ziewa a ziewa i siedzi spokojnie.

— Niech będzie pochwalony... — odezwał się ktoś smutnym głosem i kobiecina bledziuchna z dzieciątkiem na ręku stanęła przed Szymusiem.

— Chcecie chleba? — spytał chłopiec — kupcie sobie; o, jaki rumiany, świeżuśki.

— Podaruj mi bocheneczek — prosiła kobieta. — Nie mam ani denara, a dziecko płacze od głodu.

— Przecie to grzech odpędzić ubogiego z niczem — pomyślał Szymuś i bez wahania podał żebraczce bochenek chleba.

Spojrzała nań wdzięcznie.

— Pan Jezus ci za mnie zapłaci.

Ledwie znikła w ciżbie, aż tu od strony kościoła wlecze się dziadek siwiuteńki, z brodą aż po pas, i tak samo doń rękę wyciąga. Jakże odmówić, kiedy się tak serce ściska, a oczy łzami zachodzą? Dał dziadkowi bochenek.

Znowu cicho, niema kupców na Szymusiowy towar. Minęła godzina, ktoś staje przed straganem: babka ociemniała... na małej dziewczynce się wspiera.

— Ulitujcie się ludzie, nad biedną żebraczką! Dwie mile uszłam, takam strudzona i głodna!... Poratujcie mnie!

— Maćie, babko, świeży chlebek, a zmówcie pacierz za zdrowie mego tatusia.

— Zmówię, ani chybi, niech cię Pan Jezus błogosławi, litościwe dziecko!

Dziwno powiedzieć, ale nieinaczej się stało, tylko Szymuś czterdzieści chlebów rozdał ubogim. Przychodzili zgrzybiali starcy, młode kaleki, dzieci wynędzniałe, nikogo nie pominął. Dopiero się opamiętał, gdy na stole już tylko dwa bochenki chleba zostały, a w kaletce nie było ani grosza.

Szymuś odmawia jedno Zdrowaś za drugiem, coby się matusia nie gniewali i nie bardzo mocno bili za nieposłuszeństwo.

Znowu się ktoś przybliżył i stanął; młody jakiś człek, skromnie odziany, ale nie biedno; pyta po czemu chleb.

— O Jezusieńku miłosierny... — szepcą usta Szymusiowe — dziękuję Ci! Choć te dwa ostatnie udało się sprzedać.

Pan położył grosze na stole, zabrał chleb, a odchodząc pojrzał tak jakoś mile na Szymusia, aż go wszystkie smutki i strachy precz odleciały.

— No, teraz ja już wolny, — pomyślał chłopczyna — pójdę do domu, oddam, com zarobił, a za resztę przeproszę. Niech mi matusia skórę ołatają, wiem, że mi się należy.

I choć serduszko na larum bije, biegnie dzieciak czemprędzej. Matka wyszła przed próg.

— Cicho, synku: ojcu bolenie minęło, zasnął smacznie.

A dzieło króla — w sercu poczęte
Trzy wieki w pośród burz trwało!
Prawa Unji narodu święte
Zgoda uwieńczy je chwałą!

Przeszły nad Polską klęski i bitwy
Ojczyzna dźwiga się z grobu...
Jaśnieje Unja Polski i Litwy
W dzień Zmartwychwstania narodu!

MARJA STUDNICKA.

Grybów, 1919

Po Zjeździe.

Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących jest „dzieckiem wojny światowej". W czasie wojny utworzył się, w czasie wojny rozbudował i urósł do dzisiejszych rozmiarów. W r. 1915, w miesiącu grudniu zapadła uchwała, by kilkanaście Stowarzyszeń luźnie działających w dyecezyi krakowskiej połączyć razem i nadać im jednolity kierunek. W r. 1916 dokonało się w miesiącu czerwcu zjednoczenie. Z malutkiej organizacyi rosła powoli rzecz duża, wielka organizacya, która dziś stanowi jedną z piękniejszych zrzeszeń katolickich w Polsce.

Organizacya ta, przezwyciężywszy szczęśliwie zwykłe trudności, jakie się nasuwały w pierwszych latach, wchodzi w nowy okres swego rozwoju, już w wolnej Ojczyźnie. Byliśmy świadkami III. Zjazdu Delegowanych, który został obesłany tak licznie, jak nigdy dotąd. Widok delegatek sprawił na nas niezatarte wrażenie. Patrząc na te setki delegatek z kilkudziesięciu stowarzyszeń, rozumiało się dobrze potrzebę i konieczność prowadzenia dalszej pracy religijno-oświatowej. Pracę tę należy tylko pogłębiać i rozszerzać. Zarazem odczuwało się, jak nieodzowną rzeczą jest, by w każdej parafii bez zwłoki przystąpiono do założenia stowarzyszenia. Dawniej można było rozumieć wątpliwość, wahanie, dziś wobec nowych warunków, jakie wojna przyniosła, nie można ani na chwilę odkładać tej pracy. Organizacya robotnic, dziewcząt jest rzeczą konieczną, nagłą. To nakaz chwili. Niechże tedy rozszerzy się w tym roku zakres działania Sekretaryatu Związku, by do tych 64 stowarzyszeń w dyecezyi, przybyło dwa razy tyle, to znaczy, by na rok przyszły nie było parafii, w którejby nie działało stowarzyszenie dziewcząt. Będzie to z pożytkiem dla parafii, ochroni dziewczęta od złej agitacyi i przyniesie prawdziwą korzyść Kościołowi i Ojczyźnie.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych

Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących.

Już dzień przed Zjazdem, w sobotę dnia 5 lipca, pozjeżdżała się większa część Delegowanych z dalszych stron kraju. Delegowane gromadziły się w biurze Sekretaryatu przy pl. Maryackim, gdzie urzędował Ko-

---

Cóż, sprzedałeś wszystko? Co tak patrzysz w ziemię i trzęsiesz się, jak we febrze? Pewnikiem pieniądze zgubił, hę?

— Nie matusiu, nie zgubiłem...

— Ino co?

Jędrzejowa, zawistna i złośliwa baba, która widziała, jak Szymuś chleb rozdawał, rada była widzieć strapienie sąsiadki; idąc nibyto do domu, przystanęła naprzeciw chałupy Grzegorzów.

— Ej moiściewy — odezwała się słodziutko — wybaczcie dziecku; cobyście się gniewali? Dy zasługę macie przed Panem Jezusem.

— Jaką zasługę? Co znowu takiego?

— Okazał chrobaczek miłosierdzie nad ubogimi, wszystkie chleby porozdawał żebrakom. Na własne o..

— Ach, ty niedołęgo zatracona! — krzyknęła ze złością Grzegorzowa — ty utrapienie!!... Ja nieszczęśliwa haruję od rana do nocy, grosz do grosza ciułam na nową strzechę i uskładać nie zdolę, a ten, z rodzicielskiej krwawicy jałmużnę będzie sypał, niczem jaki dziedzic!

Poczekaj, nauczę ja cię moją pracę poniewierać, aż ci się do samej śmierci odechce! Tyle chleba, rany boskie, tyle chleba!

— Dwa bochenki sprzedałem... — jęknął chłopak i objął matkę za kolana.

— Dwa sprzedał! O ludzie... aże się w głowie mąci! Na kwaśne jabłko cię zbiję, ty niecnoto!

— Dajcież mu spokój, nie złejcie się, na drugi raz się poprawi — powstrzymując szyderczy uśmiech, wstawiła się Jędrzejowa.

— Poprawi się... juści... już ja go pierwej poprawię, ot tym rzemieniem po plecach!

Zerwała mu z szyi woreczek na grubej skórzanej taśmie i z pośpiechem jęła odpinać sprzączkę.

— Czegożeś tam nawalił? Kamyków, czy piasku, że tak cięży?

— Nic, matusiu.

— Jezus przenajświętszy!

Z zesztywniałych przerażeniem palców wypadła kaletka, a z niej posypały się jak grad na ziemię, świecące, nowiuśkie srebrne pieniądze...

Grzegorzowa chwyciła się oburącz za głowę.

— Skądżeś wziął tyle śrybła? Gadaj! — spytała wreszcie, potrząsając dziecko za ramię. — Znalazłeś na drodze... a może...

Nie zdołała wymówić okropnych słów podejrzenia, jasne jak gwiazdki oczy Szymusia wzniesione ku niebu, świadczyły o jego niewinności.

— Powiedz, skąd masz te pieniądze? — powtórzyła spokojniej.

— Jak was miłuję, matusiu, nie wiem.

— Ileż ci dał ów człek, co kupił dwa bochenki?

— Dziesięć denarów położył na stole.

— Już go ta nie pytajcie o nic, Grzegorzowa — odezwała się sąsiadka zmienionym, drżącym głosem, — już go nie pytajcie. Cały czas miałam dziecko na oku, i świadczę za nim, jako prawdę gada. Chleby rozdawał, od stołu nie ruszał się krokiem... ni skąd się torebka napełniła, ino z cudu boskiego. Biegłam do was, jakby mnie co gnało, aby się pośmiać z waszego strapienia. Aż tu mnie Pan Jezus pokarał za złe serce, a waszemu chłopcu zapłacił stokrotnie onę jałmużnę.

Grzegorzowa uklękła, przeżegnała się, przytuliła dziecko do piersi, a z oczu jej krople za kroplą płynęły gorące łzy na główkę Szymusiową.

Z Domańskiej „Legendy z życia Świętych".

mitet zjazdowy, który rozdzielał odznaki i wyznaczał kwatery i noclegi w mieście. Przeważna ilość przybyłych, rozebrały do siebie koleżanki z krakowskich stowarzyszeń, reszta została umieszczona w salach Internatu PP. Prezentek przy ul. św. Jana. Część Delegowanych wyjechała w sobotę w południe pod przewodnictwem ks. kan. Teofila Papescha z Gilowic na zwiedzenie salin w Wieliczce, skąd powróciły wieczorem do Krakowa.

W niedzielę, dnia następnego, zapełnił się szczelnie starodawny, prześliczny kościół św. Krzyża na placu św. Ducha, uczestniczkami Zjazdu. Zjawiły się w kościele licznie Stowarzyszenia krakowskie w liczbie 9 ze sztandarami. Uroczystą Mszę św. w asyście XX. Patronów i alumnów Seminaryum duchownego, celebrował ks. Alojzy Sieróżęga, sekretarz generalny Stowarzyszeń kobiecych dyecezyi przemyskiej. W czasie nabożeństwa odśpiewał Veni Creator i szereg pieśni kościelnych połączony chór trzech Stowarzyszeń krakowskich (pomocnic handlowych, pracownic igły i kat. robotnic pod wezw. N. M. P.) pod kier. ks. Patrona Jana Danka i dyr. Romana Ferka. Po Mszy św. wygłosił okolicznościowe kazanie prezes Związku ks. Ludwik Kasprzyk.

Po skończonem nabożeństwie udały się Delegowane w pochodzie ul. św. Krzyża do Domu Robotniczego, przy ul. św. Tomasza, gdzie o godz. 11 zagaił Zjazd dłuższem przemówieniem prezes Związku. W zagajeniu podał historyę pracy organizacyjnej od r. 1915. t. j. od Zjazdu XX. Patronów i Pań Radnych w grudniu aż do chwili obecnej. Poprzednie Zjazdy odbywały się w innych warunkach, nie mieliśmy własnej Ojczyzny. III Zjazd szczęśliwym zrządzeniem Opatrzności Boskiej odbywamy już w Wolnej, Zjednoczonej, Niepodległej Polsce, co nas napawa wszystkich serdeczną radością. Ks. Prezes powitał w gorących słowach przybyłe delegatki, XX. Patronów, Panie Radne i gości, którzy swem przybyciem zaznaczyli, iż biorą żywy udział w naszej pracy.

Imieniem „Polsk. Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich“, witał Zjazd i składał życzenia owocnych obrad w pięknych, porywających a silnych słowach p. redaktor Wł. Horowicz. Imieniem Sekretaryatu generalnego dyecezyi kieleckiej, wyraził serdeczną radość z rozwoju Związku i pozdrowienie ks. sekretarz gen. Jan Rzędowski.

Przewodnictwo Zjazdu objął na czas obrad przedpołudniowych ks. prob. Andrzej Paryś z Liszek, tak zasłużony dla rozwoju stowarzyszeń, na sekretarki zostały powołane p. Amiela Obaltówna z Krakowa i p. Albina Szczurkówna ze Skawiny.

Odczytane zostały pisma i telegramy z życzeniami na Zjazd: Książę Biskup krakowski Adam Sapieha, który sam nie mógł wziąć udziału w Zjeździe, z powodu wyjazdu na wizytacyę parafii, przesłał na ręce ks. Prezesa pismo następującej treści:

„Zjazdowi Delegowanych Związku Stowarzyszeń dziewcząt i robotnic katolickich, przesyłam błogosławieństwo arcypasterskie. Spodziewam się, że przez wspólne narady pobudzą się delegatki do dalszej, wiernej pracy dla Kościoła i Ojczyzny“.

† Adam Stefan.

Ks. Rektor Dr Jan Korzonkiewicz przesłał pismo: Mocno żałuję, że z powodu wyjazdu, nie mogę korzystać z zaproszenia na III Zjazd Delegowanych. Dziękując za to zaproszenie najuprzejmiej, mam zaszczyt przesłać tą drogą najlepsze życzenia pomyślnego wyniku tak ważnych obrad. Oby ten Zjazd stał się znowu walnym krokiem naprzód w sprawie skupienia jaknajliczniejszych warstw w karnej i zwartej, a wzniosłych celów świadomej organizacyi ku pożytkowi zorganizowanych, Kościoła i Ojczyzny!

= Klub posłów chrześcijańskich robotników w Warszawie, nie mogąc brać osobiście udziału w Zjeździe, przesyła Zjazdowi gorące życzenia owocnej pracy na chwałę Boga i dla dobra Ojczyzny

Ks. Zygmunt Kaczyński.

Nadto przesłali pisma i życzenia: ks. Lipka, sekretarz gener. Stowarzyszeń dyecezyi Płockiej; ks. Władysław Suchoń z Trzebini, ks. prob. Wł. Pawłowski z Bolesławia, Janina Koch z Oświęcimia, ks. Tadeusz Srokowski z Makowa, ks. Maryan Sellwa z Andrychowa, p. Marta Kajdasówna z Bachowic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie Głównego Zarządu

Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących z działalności za rok 1918.

Z powodu opóźnienia się wielu Stowarzyszeń, które mimo wezwań nie nadesłały w swoim czasie wypełnionych kwestyonaryuszy do sprawozdania, dopiero teraz przystępujemy do przedstawienia treściwego sprawozdania ze stanu Związku naszego i działalności stowarzyszeń za rok 1918.

Polska żyje.

Rok 1918 pozostanie pamiętnym w historyi świata, jako rok upadku Niemiec, które rozpoczęły w r. 1914 wojnę z całym światem, by opanować narody i narzucić im „niemiecki porządek“. Bóg zrządził, że ci, którzy w pysze swojej chcieli dyktować pokój całej ziemi, zostali sromotnie powaleni, zmiażdżeni. Ale rok 1918 będzie rokiem wielkim „rokiem cudu“ dla nas Polaków, gdyż nam przyniósł spełnienie marzeń naszych — dał nam upragnioną niepodległość i Zjednoczenie ziem polskich. Trzy dzielnice Polski połączyły się znowu, daj Boże, na zawsze, Polska żyje, wolna, uznana przez narody.

Bolesne chwile.

Ale te wypadki dziejowe nie przeszły tak gładko, bez śladu. Zostawiły one także pewne, i to smutne wspomnienia w życiu naszych organizacyi. Wraz z rozpadnięciem się starego porządku, państw centralnych, przyszła nowa władza, nowy porządek. Ale też ludzie źli, przewrotni i niesumienni pragnęli na swój sposób wykorzystać chwilę przewrotu politycznego. Rzucono nowe hasła, hasła rewolucyjne, hasła o socyalizacyi, o podziale gruntów, hasła walki z Kościołem, z religią katolicką, hasła nienawiści. Chciwość zaś i pożądliwość i zepsuta natura ludzka, dały się chwytać na te hasła zgubne i tak byliśmy w ostatnich miesiącach 1918 r. i w pierwszych miesiącach roku bieżącego świadkami scen i wydarzeń tak przykrych i bolesnych, że długo, długo jeszcze ich wspomnienie będzie nas trapić i boleć i palić niejednego uczuciem wstydu.

Wskutek tych wypadków stanęła na czas dłuższy praca w kilkunastu stowarzyszeniach. Stało się to głównie w stowarzyszeniach wiejskich, tam, gdzie pracą w stowarzyszeniu kierowała pani z dworu. Między dworem bowiem a wsią w wielu miejscowościach nastał rozbrat. Chciwość chłopska wyciągała drapieżną dłoń po grunta pańskie, które ukazywali ludowi agitatorowie socyalistyczni, mówiąc: To twoje! Odbiło się to fatalnie na pracy w organizacyi. Z drugiej strony po przerwaniu frontu austryackiego nad Piavą, zje-

chali do wiosek i miasteczek byli żołnierze armii rozgromionej i przywieźli do wsi i miast straszną zarazę: bolszewizm i rozsiewali pełną garścią przewrotne i zgubne nauki i rozdmuchiwali nieufność do księży, do Kościoła, do wszystkiego, co się wspierało na starym porządku. Pamiętne będą te tygodnie, kiedy agitacya socyalistyczna i radykalno-chłopska Stapińszczyków dosięgła szczytu. Zdawało się, że wszystko runie, że dyabeł zwycięży, że wiara, Kościół, religia, narażone na zagubę. Wiele ze stowarzyszonych dało posłuch nowym hasłom, zaprzestały chodzić na zebrania, wolały przestawać z tymi, którzy powrócili z frontu.

Ale nie ze wszystkim było tak źle. W przeważnej większości stowarzyszenia nasze przetrwały te bolesne chwile i stanęły murem przeciw wszelkim próbom rozstroju i ani na cal nie odstąpiły od swego programu, niezaprzestały działalności, praca szła trybem zwyczajnym. I tak w wielu sprawozdaniach czytamy, że w wielu stowarzyszeniach, szczególniej starszych, nie było ani jednej członkini, którąby szła z tłumem w czasie pogromów na sklepy żydowskie, by tam rabować, nie było ani jednej, którąby oddała głos w czasie wyborów na listy antynarodowe, antykatolickie. Pokazało się dowodnie, że przecież systematyczna, ciągła praca w stowarzyszeniu przynosi korzyści trwałe i nieocenione. Dziś te smutne chwile należą już do historyi; pracę podjęto z powrotem we wszystkich stowarzyszeniach, wyjąwszy dwie miejscowości, gdzie jeszcze są pewne trudności, które wstrzymują dalszą pracę. (Ciąg dalszy nast.)

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

N. P. Marya w pieśni polskiej.

Mówiliśmy poprzednio o tem, jak to naród polski w przedstawicielach swych pieśniarzach czyli poetach śpiewał ku czci N. P. Maryi liczne i piękne pieśni. Pieśni te ciągną się przez wieki — począwszy od pierwszego hymnu narodowego „Bogarodzicy“. Dłużej zatrzymaliśmy się nad czcią, jaką okazywali Maryi w swych utworach najwięksi nasi poeci — Mickiewicz i Słowacki. Obok tych dwóch ludzi błyszczy jeszcze na niebie pieśni polskiej trzeci poeta, Zygmunt Krasiński.

W młodzieńczych swych utworach zwracał on się niekiedy do Matki Boskiej, zwracał się jednak bardzo rzadko i w ten sposób, że nie moglibyśmy na pewne twierdzić, iż miał nabożeństwo do Przeczystej Dziewicy. Później jednak cześć ta występuje i u niego wyraziście, zwłaszcza zaś utrwaliła się ona w dwóch jego dziełach poetycznych, mianowicie w „Przedświcie“ i w „Psalmie Dobrej Woli“.

W „Przedświcie“ mamy następujący obraz. Oto poeta ma widzenie. Widzi olbrzymią i wspaniałą procesyę. W procesyi tej znajdują się nasi ojcowie, ci, co już pomarli, co już śpią w grobach. Królowie, biskupi, hetmani, senatorowie, rycerstwo, szlachta — w narodowych strojach, w blasku i sławie. Wszyscy oni wstali z grobu. Z nimi wstał niejako cały naród, cała Polska — dawna Polska szlachecka, ta, co minęła już bezpowrotnie. I ta Polska kroczy olbrzymią procesyą, olbrzymim pochodem naprzód. Idzie ten pochód przez powietrze — cała Polska kroczy przez powietrzne błękity i dąży gdzieś — kędyś. Na czele pochodu „katolicki krzyż wzniesiony“.

Gdzież ten wielki orszak kroczy? „gdzie idzie? Zaraz się dowiemy — bo oto „patrz! tam żywa

Twarz z powietrza się wyrywa,
Twarz, czy widzisz, Anielicy“!

Zjawia się tedy przed tym orszakiem Anielica czyli Anioł — na pierwsze wejrzenie. — Na jej skroniach „na tle z pereł, na tle z kwiatów dyamentowa ślni korona... W krzyż na piersiach zwite dłonie, złote gwiazdy na jej łonie. Czy poznajesz ty, kto ona“?

Przypatruje się poeta tej Anielicy i pyta się, kto to może być? I poznaje ją odrazu, poznaje — to Matka Boska.

„Witaj, witaj — to Królowa —
Po swym ludu długo wdowa,
I dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali jej ojcowie;
I tych ojców przez te tonie
Patrz! prowadzi“...

A oni wszyscy idą za nią, wpatrzeni w nią. Cała Polska patrzy zachwycona w Nią, w Matkę swą Częstochowską.

„Każden oczy ma wzniesione,
W przeanielską patrzy Panią
I po falach stąpa za nią
W nieskończoną jakąś stronę...
A Królowa ta nie z ziemi,
Jak sen wije się przed niemi
Coraz dalej“...

Przedstawia tedy Krasiński w tym obrazie Matkę Bożą, która wybrała sobie naród polski przed wszystkimi innymi narodami i prowadzi ten naród i przez ten naród ma „po raz drugi zdeptać węża“, odrodzić cały świat i przynieść nowe, szczęśliwe czasy.

W „Przedświcie“ przedstawił poeta Polskę, jako naród niewinny i wybrany. Pomylił się jednakże. Przyszedł bowiem rok 1846 i z nim rzeź panów w Galicyi. Rzeź ta była dziełem niecnego austryackiego rządu, który podszczuł chłopów do zbrodni i płacił talarami za głowę szlachcica. Z powodu tego zabolał Krasiński i napisał „Psalm Dobrej Woli“, wiersz, który wszyscy uważają za najszczerszy i najpiękniejszy ze wszystkich jego utworów. Przedstawia on tam znowu Polskę i Matkę Boską na czele. Ale ta Polska, te mary liczne, co wstały z grobu, nie kroczą już tryumfalnie. Klęczą oto przed Bogiem i modlą się i płaczą zlitowania. A na czele ich znowu Matka Boska:

„Spójrz na Nią, Panie! Śród Serafów grona
oto u tronu Twego rozklęczona —
A na Jej skroniach lśni Polska Korona.
...Modli się bardzo po cichu —
Po za Nią, stojąc, płaczą ojców mary“.

Tak Matka Boska, jak i naród nasz za nią modlą się, by Bóg przebaczył Polsce winy i grzechy. Modlą się przedewszystkiem o dobrą wolę dla całego narodu. Modlitwa ta jest tak piękna, że zakończymy nią artykuł z tem wezwaniem, abyśmy temi słowy również prosili Boga o dobrą wolę:

„Błagamy Ciebie, razem z naszą Panią,
Co za nas Twego doprasza się słuchu...
Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr swych dobro — daj nam dobrą wolę“!

Myśli

Zapomnij błędów bliźnich, gdy jesteś z bliźnimi,
A kiedy sam zostaniesz — rozmyślaj nad swymi.
Fr. Morawski.

* * *

Niemasz szczęścia dla człowieka, jeżeli się niem z drugimi podzielić nie może. J. I. Kraszewski.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Bolechowice w czerwcu.

Za inicyatywą Ks. kan. Łapińskiego i przy pomocy niedawno przybyłego do nas Ks. J. Jamroza, zawiązało się z końcem kwietnia b. r. w naszej parafii „Stowarzyszenie katolickich dziewcząt polskich“, do którego odrazu zgłosiło się 150 członkiń.

Na Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się w sali szkolnej w dniu 11 maja b. r., wybrano Wydział, w skład którego wchodzą: p. Seweryna Nęcka, nauczycielka miejscowa, przewodnicząca — Magdalena Kowalikówna, zast. przew. — Zofia Kowalikówna, sekretarka — Zofia Bielakówna, zast. sekr. — Jadwiga Węglówna, skarbniczka — Agata Dudkówna, zast. skarb. — Katarzyna Zawadzińska i Małgorzata Dymaczówna, bibliotekarki — Katarzyna Sękarówna, gospodyni sali.

Odbyło się już kilka zebrań ogólnych i niedzielnych, na których były odczyty, pogadanki, śpiewy i deklamacye.

Sali na zebrania użycza nam uprzejmie p. J. Mazur, kierownik szkoły, oddał także do naszego wyłącznego użytku jedną nieużywaną klasę, którą mamy na zebrania Wydziału i Kółek. Tych ostatnich powstało już u nas kilka, jak eucharystyczne, śpiewackie i amatorskie. Kółko śpiewackie prowadzi z ogromnym nakładem czasu i pracy tut. nauczyciel p. K. Rumian. Obecnie zawiązuje się znowu Kółko miłosierdzia.

We wszystkich przypadających procesyach, stowarzyszone biorą udział, jako osobna grupa w krakowskich strojach, ze świecami.

W najbliższej przyszłości projektowana jest wspólna wycieczka do Ojcowa, na jesień zaś kursa kwieciarstwa i gotowania.

Wszystkie stowazyszone okazują wiele gorliwości i chęci współpracy, to też mamy nadzieję, że przy pomocy Boskiej i niestrudzonej pracy Ks. Wicepatrona J. Jamroza, Stowarzyszenie nasze będzie się pomyślnie rozwijało.

Kończąc, przesyłamy wszystkim siostrzanym Stowarzyszeniom serdeczne pozdrowienia.

Zofia Kowalikówna, sekretarka.

Biała. (Koło służących przy „stow. kat. pracownic“). Już dawno nie pisałyśmy nic do gazetki o ruchu w naszym Stowarzyszeniu, więc teraz piszemy parę słów. Stowarzyszenie liczy już dość dużo, bo przeszło 200 członków. Zebrania odbywają się co miesiąc w nowej i obszernej sali „domu katolickiego“. W pierwszą niedzielę po Wielkiej nocy urządziłyśmy „święcone“ z bardzo ładnym programem. Ks. Patron przemawiał do zebranych w ślicznych słowach, podnosząc uroczystość chwili, tem większej w tym roku, bo po raz pierwszy obchodzonej w naszej wolnej Ojczyźnie. Zachęcił nas także, abyśmy wiernie stały przy naszym Stowarzyszeniu i nie dały się wciągnąć na złą drogę krzykaczom socyalistycznym, abyśmy popierały naszą katolicką prasę, obok „Kobiety Polskiej“, „Nasz Tygodnik“, pismo tygodniowe „ziemi bialskiej“, które ma na celu zwalczanie błędów socyalistycznych. Jedna z członkiń złożyła życzenia w imieniu Koła służby żeńskiej Ks. Patronowi, Stow. pracownic, Kółku młodzieży, oraz wszystkim gościom, którzy bardzo liczny udział wzięli w tej uroczystości. Po ceremonii święcenia i dzielenia się jajkiem, przy uroczystym śpiewie na sali, stowarzyszone zaśpiewały kilka pieśni i wygłosiły kilka deklamacyj, poczem Kółko amatorskie Stow. kat. pracownic odegrało sztukę p. t. „Święta Dorota“. Na zakończenie członkini A. Machałówna wypowiedziała bardzo zabawny monolog, z któregośmy się doskonale uśmiały. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończyłyśmy miłą uroczystość.

W czerwcu b. r. obchodziłyśmy imieniny Ks. Patrona. Do sali, przybranej zielenią i kwiatami, wprowadziłyśmy liczne grono gości. Najpierw powitałyśmy zacnego Solenizanta kantatą, poczem nastąpiły życzenia i złożenie daru od Stowarzyszenia, a koleżanka Szlagórówna wygłosiła wiersz religijny, a koleżanka Machałówna deklamacyę patryotyczną p. t. „Ranny“. Wiersze były przeplatane stosownymi śpiewami, poczem odegrałyśmy sztukę „Życie św. Germany“. W głównej roli wystąpiła nasza sekretarka F. Gencówna. Po przedstawieniu Ks. Patron podziękował za życzenia. Śpiewem „My chcemy Boga“ zakończyłyśmy uroczystość, unosząc w sercach naszych błogie uczucia głębokiego przywiązania do naszego Ks. Patrona i do naszego Stowarzyszenia, któremu mamy do zawdzięczenia te rozrywki.

Dziękujemy z całego serca przełożonej Ochrony Polskiej w Białej za poświęcenie nam każdej wolnej chwilki czasu (którego niestety ma bardzo mało), aby nas wyćwiczyć w śpiewie. Czujemy także wdzięczność względem naszej sekretarki i kochanej koleżanki F. Gencówny i składamy jej serdeczne podziękowanie za tyle trudów i niezmordowanej pracy w Stowarzyszeniu. Dziękujemy także tą drogą przewodniczącemu „Koła młodzieży“ panu Kosarzowi, że zajął się dekorowaniem sali i urządzaniem sceny. Tym wszystkim, którzy nam tyle okazują życzliwości i dobrego serca, składamy wspólnie serdeczne „Bóg zapłać“.

St. Bierońska, zast. sekretarki.

Frysztat (Śląsk Cieszyński).

Do dziś dnia część naszej parafii frysztackiej znajduje się pod okupacyą czeską. W nieludzki sposób znęcają się żołnierze czescy nad uświadomionymi robotnikami polskimi, szczególnie nad tymi, których posądzają o udział we walkach styczniowych. Oto 11 czerwca b. r. w okrutny sposób zamordowano byłego górnika ś. p. F. Kondziołkę. Dowiedziawszy się od nikczemnej dziewczyny, że Kondziołka ukradkiem przyszedł w odwiedziny do swej rodziny, wtargnął oddział żołnierzy do domu, związano go i prowadzono na komendę czeską, gdzie przeszło dwie godziny pastwili się nad nim, bito go kolbami, kopano nogami, nareszcie strzałem karabinowym położono koniec jego męczarniom. Widok trupa był przerażający, zwłoki zamordowanego górnika odprowadził kilkutysięczny tłum na miejscowy cmentarz. W pogrzebie wzięły udział także Stowarzyszenia robotnicze ze sztandarami, również i nasze Stowarzyszenie Maryańskie. Nad otwartym grobem przemówił Ks. wikary Kwiczala, potem z ramienia Rady Narodowej Dr. Wolff. — Niech odpoczywa w pokoju.

Prosimy Was czcigodne współsiostry o pamięć w modlitwie, aby nas P. Bóg jak najrychlej z pod jarzma czeskiego wyzwolić raczył.

Ślemień (ziemia żywiecka). Już dawno w „Kobiecie Polskiej“ nie pojawiła się notatka z naszego Stowarzyszenia dziewcząt ze Ślemienia. Przyczyną tego był zastój w Stowarzyszeniu. Nie urządzałyśmy zebrań przez całe pół roku — a to było winą w znacznej mierze byłego Wydziału. Dopiero dnia 1 czerwca b. r. na wezwanie Ks. Patrona zebrałyśmy się gromadnie w lokalu związkowym i wybrałyśmy nowy Wydział. Zbieramy się teraz i organizujemy się. Utworzyłyśmy Kółko śpiewackie, Kółko adoracyjne i Kółko amatorskie. W przeszłym roku urządziło Stowarzyszenie kilka razy przedstawienie. Kierownikiem Stowarzyszenia jest Ks. Patron, Klemens Tatara. Za jego to inicyatywą powstał także Związek młodzieży męskiej w Ślemieniu, lecz gdy starsi chłopcy poszli pod broń, rozwija się jedynie Stowarzyszenie dziewcząt.

Nie jesteśmy może tak uświadomione, jak koleżanki, które już kilka lat pracują w Stowarzyszeniach, lecz pragniemy się kształcić i uświadamiać w kierunku wyrobienia

obywatelskiego. Stowarzyszenie nasze wysłało dwie delegowane na III. Zjazd do Krakowa, które odniosły bardzo miłe wrażenia i wiele skorzystały.

Wszystkim Koleżankom z siostrzanych Stowarzyszeń my Ślemieńskie zasyłamy serdeczne, przyjacielskie pozdrowienia. **Julia Pęcikiewiczówna**, sekretarka.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa. Z powodu trudności, niezależnych od Redakcyi, jak strejk pracowników drukarskich, brak papieru, wydajemy niniejszy numer z opóźnieniem, za co Szan. Czytelniczki przepraszamy i prosimy o usprawiedliwienie.

Śledziejowice (pod Wieliczką). W dniu 15 lipca b. r. odbył się w kaplicy domowej w Śledziejowicach ślub p. Emmy Larysz Niedzielskiej z p. Stanisławem br. Heydlem. W uroczystości weselnej wzięła udział cała wioska, dając tem dowód przywiązania do dobrej panienki, która umiała pozyskać serca wszystkich mieszkańców wioski. Stowarzyszenie katol. dziewcząt w Śledziejowicach, którego założycielką i przewodniczącą od szeregu lat była panna młoda, w niedzielę dnia 6 lipca b. r. w czasie uroczystego zebrania żegnało serdecznie swoją przewodniczącą, wyrażając żal z powodu straty drogiej opiekunki i składając jej życzenia najlepsze. W sam dzień uroczystości ślubnej zaroiła się kapliczka od pięknie po krakowsku przybranych dziewcząt, chór stowarzyszenia odśpiewał „Veni Creator“ i szereg pieśni religijnych w czasie Mszy św. Ślub pobłogosławił Ks. prof. dr. Kazimierz Zimmermann.

Młoda pani wyjechała do dóbr męża pod Stryj.

Redakcya „Kobiety Polskiej“ składa również życzenia młodej pani i zanosi prośbę, by dalej życzliwie popierała naszą pracę i organizacye katolickich dziewcząt.

Stryszów. Za staraniem Ks. Wicepatrona Tadeusza Kędziora, odbyło się dnia 22 czerwca b. r. przedstawienie amatorskie pod tytułem: „Prządka pod krzyżem“ i „Zaczarowany młyn“. Amatorzy wszyscy wywiązali się doskonale ze swych ról, to też goście okazywali swe żywe zadowolenie. Czysty dochód wynosi 180 K., z którego jedną połowę posłano na głodnych Lwowa, a drugą włożyliśmy do kasy Stowarzyszenia dziewcząt. Za trudy, podjęte przy pracy dla Stowarzyszenia dziewcząt, składamy Ks. Wicepatronowi staropolskie „Bóg zapłać“.

A. Tomowiczówna, przewodnicząca.

Podziękowanie. Przewielebnemu Ks. Juliuszowi Małysiakowi, jakoteż dziewczętom stowarzyszonym z parafii św. Salwatora Kraków—Zwierzyniec, składam imieniem delegatek i całego zabłockiego Związku serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ za opiekę i gościnność, jakiej doznałyśmy podczas swego pobytu w Krakowie w czasie III. Zjazdu delegowanych.

Rozalia Lachówna, sekretarka.

Z armii Hallera.

„Przewodnik Katolicki“ wychodzący w Poznaniu umieścił w streszczeniu list jednego z wojaków armji generała Hallera, p. J. D., pisany do rodziców, w którym opowiada:

Kochani Rodzice! Jestem obecnie w Chełmie. Zaciągnąłem się do armji generała Hallera we Francji w styczniu 1918 roku pod przybranem nazwiskiem i walczyłem na froncie przeciw Niemcom. Po zawieszeniu broni czekałem na przewóz myśląc, że pojedziemy przez Gdańsk i że tam pozostaniemy, skąd chciałem przyjechać na urlop; tymczasem sprawa nasza inaczej się rozstrzygła. Marszałek Foch nam wyrobił, że jechać musieliśmy przez Niemcy pociągami osobowemi i 23 o godz. 4 rano przejeżdżaliśmy przez Leszno, Kąkolewo, Poniec, Krobię, Krotoszyn, Ostrowo na Kalisz. Możecie sobie wystawić, jak mi było, gdy przejeżdżając przez Poniec, Krobię, już miałem wyjść i do Was zajrzeć, uściskać i znowu z powrotem uciekać, ale patrząc na swój honor i na kompanię, pojechałem dalej w nadziei, że teraz tu w swoim kraju będę miał przecież sposobność do Was przyjechać, więc i Was pocieszam, że o ile tylko otrzymam urlop, to do Was przyjadę.

A teraz Wam donoszę o mojej podróży. Z Francji wyjechaliśmy w pierwsze święto Wielkanocne, żegnani przez Francuzów. Gdzieśmy tylko przejeżdżali, Niemcy musieli nam wystawiać wartę na dworcach, ażebyśmy mogli spokojnie przejechać. Nie śmiał nam nikt ani słowa powiedzieć, a na nasze zapytanie o cokolwiek musieli nam uprzejmie odpowiadać. Ci, co byli blisko nas, prosili nas o kawałek chleba i o tytoń; ci zaś, którzy stali w oddaleniu, grozili nam, — lecz na wszystkich było znać, że ta ich buta, ta pycha, z jaką oni zawsze występowali, już złamana. To też nasze chłopcy dumnie na nich spoglądali.

Pociąg nasz rwał dalej i niebawem wjechać miał na ziemię polską. Znużony, zasnąłem, budzą mnie jednak, gdy wtem słyszę okrzyki: „Niech żyje Polska!“ Skąd to te krzyki bezustanne? Wyglądam oknem, widzę flagę polską i naszych Poznaniaków w mundurach jeszcze niemieckich, ale na czapkach orzełki białe. Na ten widok łzy radości zabłysły mi w oczach. Witam i krzyczę z drugimi, a pociąg mija wszystko i nam się zdaje, że pola, lasy, łąki to wszystko nas wita i do nas się uśmiecha. Co chwila mijamy ludzi — wszystko krzyczy i nas wita, dworce świerkami, napisami i chorągwiami przystrojone — tłumu wszędzie pełno. Na tablicach można było czytać: „Witamy na Polskiej ziemi!“ „Cześć Obrońcom Polski!“, „Niech żyje Wojsko Hallera!“, „Cześć Bohaterom!“

Czy to ja i niejeden z nas nie może być dumny z tego? Ale Wy, droga Matko, czy nie możecie być dumną, że wychowaliście mnie na żołnierza polskiego, na żołnierza Hallerczyka, który nie zawahał się i już w 17 roku życia postanowił sobie albo zginąć albo też wybawić Ojczyznę od nieprzyjaciół naszych! Dzisiaj tysiące zapisałoby się do armii Hallera.

Porządki domowe.

VII.

Pranie różnych delikatnych tkanin.

B i e l i z n ę p r z y ż ó ł c o n ą ż e l a z k i e m, moczyć w bardzo zimnej deszczówce z sodą i często tę wodę zmieniać.

N a b i e l i ź n i e z b u t w i a ł e j spierać plamy gliceryną lub olejkiem rycinowym.

B i e l i z n ę z ż ó ł k ł ą o d s t a r o ś c i, namoczyć na dwie godziny w następującej mieszaninie: 2 litry miękkiej wody, 1 łyżka benzyny, 3 łyżki spirytusu; lekko wykręcić i wieszać na słońcu. Czasem wystarczy wyłożyć bieliznę na nocną rosę, lub na śnieg, w dzień słoneczny.

M a t e r y e w e ł n i a n e j a s n e i f l a n e l e prać w mydlinach letnich z dodatkiem 2 łyżek amoniaku na wiadro wody; sody nie dodawać, bo od niej wełna się zbiega; płukać w wodzie tej samej temperatury, co woda użyta do prania, z dodatkiem kilku kropel ałunu dla materyi zielonych i niebieskich, a octu dla czerwonych i bronzowych.

Wełny i flaneli nie trzeba przy praniu trzeć, tylko ją wyciskać; a po płukaniu nie wykręcać, ale ująwszy przedmiot w jedną rękę, drugą lekko przyciskając, wodę z niego ściągać. Podsuszyć w cieniu, albo zmaglować między dwoma kawałkami płótna i prasować na lewej stronie letniem żelazkiem. Można też ułożyć wyprane przedmioty według ich formy na stole, przykryć czystą serwetą i przyłożyć deską.

Jedwabie ciemne prać w piwie, a płukać w deszczowej wodzie, ale nie trzeć w rękach, bo się łamią, tylko zmywać miękką szczotką lub gąbką.

Jedwabie jasne prać w wodzie z ziemniaków, którą się przygotowuje w następujący sposób: opłukane ziemniaki (liczyć 1 kg. na 5 litrów wody), utrzeć na tarce, rozpuścić w zimnej wodzie; gdy tak mączka osiądzie, odcedzić — w tej wodzie prać, a płukać w czystej. Inny sposób: jedwab rozłożyć na stole i wycierać go raz po razie miękką szczotką, moczoną w letnich mydlinach. Wypłukać, przesuwając go kilka razy w balii pełnej zimnej wody; potrzymać parę minut na powietrzu, aby woda ociekła; prasować letniem żelazkiem na lewej stronie. Tak prany jedwab nie straci połysku. Odświeżyć jedwabie można, zanurzając je w lekko słodzonej wodzie; poczem prasuje się wilgotne przez szmatę dość gorącem żelazkiem. Jednakże sukien jedwabnych zgniecionych, lepiej nie odprasowywać, bo tracą sztywność i jeszcze więcej się mną, tylko przeciągnąć po nich gąbką obficie namoczoną w spirytusie i powiesić, by wyschły.

Zefiry i satynki prać w wodzie z otrąb, co zarazem i krochmalenie zastąpi. — Tę wodę przygotowuje się w następujący sposób: otręby zaszyć w muszlin i gotować przez godzinę w deszczówce; gdy ta zletnieje, będzie dobra do użycia. Płukać w czystej wodzie, nie bardzo wyciskać, tylko rozłożyć i powiesić w cieniu. Tkaniny różowe, po wypraniu w ziemniaczanej wodzie, namoczyć zaraz w przecedzonej, dobrze kwaśnej, przegotowanej zimnej serwatce i prasować. Tkaniny żółte natrzeć rozbitemi żółtkami, jakby mydłem i prać w zimnej wodzie. Tkaniny zielone i czerwone, wyprane w ziemniakach lub otrębach, płukać w wodzie, do której się dodaje tyle octu białego, lub kwasku cytrynowego, aby woda była lekko kwaśną. Zefirów, kretonów, satyn, nie należy krochmalić, bo krochmal na nich osiada, ale wysztywnić je w następujący sposób: wziąść 40 gr. żelatyny na litr ciepłej wody, przecedzić, dolać tyle wody, wiele potrzeba, żeby tkaniny zamoczyć, wycisnąć je, wysuszyć i skropić do prasowania. Można też zamoczyć tkaniny w dobrze słodzonej wodzie, wysuszyć, skropić i prasować.

Aksamit oczyszczać, pocierając świeżą słoniną, po której się go wyciera pod włos drugim kawałkiem aksamitu; wogóle nie należy aksamitu trzeć szczotką, tylko aksamitem. Odświeżać: po lewej stronie aksamit zmyć piwem lub octem na pół ze spirytusem i wyciągnięty w powietrzu prasować.

Albo: na ciepłem żelazku położyć w kilkoro złożoną mokrą szmatę. Gdy zacznie parować, przeciągnąć po niej aksamit, jednocześnie włos czesząc miękką szczotką.

Krepę zgniecioną lub zmokniętą, przeciągać nad parą, poczem wysuszyć przy piecu.

Z podręcznika szkoły gospodarczej w Zakopanem.

Z kalendarza.

Jaki Jakób do południa,
Taka zima też do grudnia.

* * *

Jaki Jakób po południu,
Taka zima też i w grudniu.

W dzień św. Jakóba chmury —
Będą śniegu fury.

* * *

Od św. Hanki,
Zimne wieczory i ranki.

* * *

Na św. Annę mrowiska —
Szukaj w zimie ogniska.

Z okwieconej lipy
Pszczółki biorą miody
Sobie dla pożytku,
Ludziom dla osłody...

Wziąłbym ci ja skrzypki
Z lipowego drzewa,
Żeby słodko grały,
Co mi w duszy śpiewa...

Wziąłbym ci ja skrzypki
I pod chaty chodził,
Żebym piosenkami
Ludziom dobę słodził...

n.

Wesoły kącik.

Kobietom każą pracować prorocy,
Zajęcie bowiem jest kobiet ozdobą,
Ztąd większość niewiast od rana do nocy,
Tylko się swoją zajmuje osobą.

* * *

Słowiki, gdy przestają kochać, milkną; zupełnie inaczej postępują sobie małżonkowie: zaledwie przestali się kochać, zaczynają hałasować.

Głęboki spostrzegacz.

Panicz po raz pierwszy wyjechał z mamą na wieś.
— O, mateczko, jakie ta krowa ma złe spojrzenie. Ono pewno daje odrazu kwaśne mleko.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jeneralnego.

Wkładkę Związkową za rok 1919 (50 hal. od członka) nadesłały:

Stowarzyszenie sług pod wezw. św. Julii, Kraków, 50 K. — Katol. Stowarzyszenie Pomocnic handlowych, Kraków, 30 K. — Chocznia 8 K. — Stowarzyszenie katol. dziewcząt, Dobczyce, 8 K. 40 h. — Stowarz. katol. dziewcząt, Stryszów, 9 K. 80 h. — Tenczynek, Stowarzyszenie dziewcząt, 10 K. — Głębowice, Stowarz. dziewcząt, 9 K. — Babice, Stowarz. katol. dziewcząt, 30 K. — Biertowice, Stowarz. katol. dziewcząt, 23 K. — Tresna, Stowarz. katol. dziewcząt, 30 K.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej" złożyli: P. M. S. 49 K., p. H. L. 4 K.

Na Sekretaryat jeneralny: N. N. 50 K., L. K. 2 K.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.